BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA.

B. I. 235.
2824

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA

KRÓLOWA POLSKA

ŻONA ZYGMUNTA AUGUSTA.

PRZEZ

R. S.

WARSZAWA,
W DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA.
przy ulicy Miodowéj Nr. 482 (4).

1861.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie, dnia 3 (15) Grudnia 1860 roku.

Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*

MUZEUM NIEBORÓW

Piękny obraz P. Simmlera przedstawiający Barbarę Radziwiłłównę, podał nam myśl skréślenia życiorysu, téj ukochanéj małżonki Zygmunta Augusta. Znakomite pióra traktowały już nie raz ten przedmiot, jako to: Baliński, Odyniec, Feliński, Wężyk, nakoniec Szajnocha w swych Szkicach historycznych.

Nie w chęci ubiegania się o lepszą, przedsięwzieliśmy tę maleńką pracę, do któréj nam posłużyły już zebrane i drukiem ogłoszone materyały, lecz jedynie w celu upowszechnienia nader przystępną ceną niniejszego zeszytu, szczegółów życia téj, któréj widok śmierci, z taką prawdą oddany, wycisnął nie jedną łzę licznie zbierającéj się na wystawę sztuk pięknych publiczności.

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA

KRÓLOWA POLSKA,

ŻONA ZYGMUNTA AUGUSTA.

Barbara Radziwiłłówna jest może najpoetyczniejszą postacią dziejów naszych. Wdzięki, nadzwyczajne przywiązanie jéj królewskiego małżonka, cierpienia i śmierć przedwczesna, nie bez podejrzenia trucizny, opromieniły imie jéj w oczach potomności koroną męczeńską, która tak rzewnie do serc czułych przemawia.

Córka księcia Jerzego Radziwiłła kasztelana wileńskiego i hetmana W. X. L. urodziła się r. 1522, a w ośmnastym roku życia wydaną została za Stanisława Gastolda wojewodę trockiego, już nie młodego, lecz znakomitego urodzeniem i bogactwy. W cztery lata po tych prawdopodobnie więcéj z woli rodziców niż ze skłonności serca zawartych związkach, piękna Barbara okryta grubą żałobą, opuszczała starożytny zamek w Geronojach, siedzibę Gastoldów, unosząc ostatnie już imie tego

wielkiego domu, aby szukać przytułku pod skrzydłem macierzyńskiéj opieki. Równie świeżo owdowiała pani kasztelanowa wileńska z domu Kolanka Wolska, kasztelanka sandomiérska, pani na Szczuczynie; była matką czworga dzieci, a z tych Barbarę najczuléj kochała.

Świetny był dwór Zygmunta Augusta w Wilnie i żony jego Elżbiety córki cesarza niemieckiego. Wspaniałe uczty, muzyka, tańce, ściągały do zamku codzień osoby najznakomitsze stolicy. Ukazała się tam i Barbara po ukończeniu żałoby i zajaśniała urodą. Tam pierwszy raz ujrzał ją król, lecz było to jakby chwilowe ukazanie się świetnéj gwiazdy. W dwa lata późniéj, 15 stycznia r. 1545 umarła piękna i cnotliwa królowa Elżbieta, w niebytności męża, którego sprawy sejmowe zatrzymywały w Krakowie. Za powrotem, król August wspaniały wyprawił pogrzeb żonie, którą lubo nie namiętnie, lecz czule dla jéj wysokich cnót kochał.

Ponura i grobowa cisza zaległa niebawem zamek; osamotniały królewskie komnaty, nieliczne tylko grono poufnych otaczało młodego Augusta i starało się skracać długie chwile ustronnego życia.

Stanisław Kieżgajłło, stolnik litewski i Stanisław Dowojna, krewni domu Radziwiłłowskiego, dla rozerwania samotności owdowiałego króla, rozmawiali o wdziękach dam wileńskich a szczególniéj Barbary Radziwiłłównéj, wojewodziny trockiéj, wdowy po Gastoldzie. Król zapragnął odnowić znajomość téj, którą już niegdyś widział, a któréj rysy niewyraźnie przechował w pamięci.

W pobliżu zamku, wznosił się nad Wilią w pięk-

ném położeniu wspaniały dwór Radziwiłłowski, otoczony cienistemi z lip i jodeł szpalerami, nadto zdobiły go wonne klomby z kwiatów i krzewów, a sadzawki po których majestatycznie pływały łabędzie, ożywiały bujną jego roślinność, widok zaś z głównych komnat rozciągał się na obszerne mury obu zamków, dolnego i górnego, a daléj na ciemne tło gór Antokola.

W tym to dworcu zamieszkiwała wraz z matką nadobna córka Jerzego Radziwiłła, tam to odbierała hołdy najznakomitszéj w kraju młodzieży, lecz wyniosłego umysłu Barbara, na ten raz pani swego wyboru, zimną obojętnością oddalała wielbicieli.

Wkrótce młodzi krewni domu Radziwiłłowskiego, zawiedli króla do sąsiedniego dworca kasztelanowéj wileńskiéj, tam to ujrzał on nadobną wdowę i zaraz uległ pod urokiem jéj wdzięków.

Jéj nadzwyczajnie regularnie rysy, alabastrowa cera, wiotka i delikatna postać, niewymowna słodycz wejrzenia, łagodna mowa i nadobna powolność ruchów, czyniły ją najpiękniéjszą między córkami Litwy. Zamiast żywości wewnętrznéj, jaśniało życie duszy w tém zamyśloném oku ocienioném długą rzęsą, a pewna swoboda połączona z naturalną skromnością i łagodnością nadawały jéj niewymowny urok.

Wychowanie jéj było świetne, jak na owe czasy; mówiła ona płynnie językiem włoskim, wówczas bardzo używanym, a nawet łacińskim, w którym zwykle modlitwy odmawiała.

Wysmukły, słusznego wzrostu, pociągłéj i me-

lancholicznéj twarzy, wzniosłego czoła, ciemnego włosa, nadto pięknych obyczajów i wykształconego umysłu, nie potrzebował August być królem aby się podobać.

Piękna Barbara ujęta nadzwyczajną jego uprzejmością i dumna z zaszczytu jaki jéj przynosił hołd tak znakomitego wielbiciela, usunęła niebawem starającą się o jéj rękę młodzież, gdy tymczasem matka pragnąc widzieć Augusta u stóp swojéj córki, uciekała się do środków nadprzyrodzonych, aby zbadać jéj przyszłość.

Młody król pod wpływem silnéj namiętności, nie taił długo uczuć swego serca i coraz częstsze odwiedziny w domu kasztelanowéj wileńskiéj, zamieniły się niebawem w tajemne schadzki, ku ułatwieniu których kazał zbudować most na Wilii, przedzielającéj zamek od dworca Radziwiłłowskiego.

Tamto przepędzali August i Barbara nie jedną chwilę na czułéj i poufnéj rozmowie, a lubo w tak częstém widywaniu się na osobności, granice przystojności i wzajemnego poważania nie były przestąpione, odgłos jednak tych miłostek królewskich, rozszedł się szybko po Litwie i Polsce w ubliżające dla Barbary obmowy.

Zatrwożona temi wieściami, Bona i Zygmunt Stary, wysyłali gońca za gońcem z przestrogami dla syna.

Drugi rok jak młody król u nóg swéj ubóstwionéj Barbary, oczarowany jéj wdziękami, poił się niebiańskiém szczęściem wzajemnéj miłości, gdy Radziwiłłowie ze swéj strony, postanowili podejść Augusta, widząc stosowną już do tego porę i udali

się z pokorną prośbą na zamek, ażeby król zaniechał odwiedzin ubliżających sławie ich siostry. Był to Mikołaj Radziwiłł przezwany Rudy, podczaszy litewski, brat rodzony i Mikołaj Radziwiłł Czarny, brat stryjeczny Barbary.

Młody król przyrzekł nie przestąpić więcéj progu Radziwiłłowskiego dworca i jakiś czas dotrzymywał słowa, lecz stęskniony za piękną Barbarą, otrzymał od niéj zezwolenie na tajemne widzenie się w jéj własnéj komnacie.

Czekali tylko téj chwili Radziwiłłowie. Wśród czułych wynurzeń obu serc stęsknionych po tak bolesnéj rozłące, otwarły się podwoje i stanęli przed królem dwaj bracia Barbary.

„Przyrzekłeś miłościwy królu nie bywać u siostry naszéj, dla czego więc przyszedłeś teraz!“

Wspaniały August spojrzał im dumnie w oczy i rzekł: „Któż wie, może dzisiejsze przyjście moje przyniesie wam wieczną sławę i cześć!“

„Daj to Boże“ odpowiedzieli bracia.

Wtenczas król oświadczył im swoje nieodzowne postanowienie poślubienia Barbary.

Wezwany najbliższy proboszcz, pobłogosławił tego jeszcze wieczora, tak czule kochającą się parę. Obecni temu obrządkowi byli: matka Barbary, dwaj Radziwiłłowie i poufni króla, Stanisław Kieżgajłło, stolnik wielki litewski, hrabia na Krożach i Stanisław Dowojna starosta wówczas merecki jako świadkowie.

Największa tajemnica otaczać miała ten związek i dla tego to małżonka młodego króla pozostała i nadal przy matce.

Jakież pióro zdołałoby opisać szczęście Barbary, jakie słowa oddać uczucia które owładnęły jéj serce. Stanęła nakoniec u celu swoich życzeń i nie rozerwany węzeł połączył ją z Augustem.

Szybko płynęły chwile szczęścia, chwile błogie, tajemnicą otoczonych małżonków, lecz niestety! przerwane one wkrótce zostały wyjazdem młodego króla do Polski z powodu zbierającego się sejmu w Piotrkowie.

Piętnastego listopada w sześć tygodni od zawartych ślubów, łzami zalana Barbara opuszczała Wilno i z nielicznym orszakiem udawała się do zamku Radziwiłłowskiego w Dubinkach o 7 mil odległego, który troskliwy o jéj bezpieczeństwo małżonek, wyznaczył jéj na mieszkanie.

Zamek ten wznosił się na wysokiéj górze, wśród czarującéj okolicy, z okien widać było brunatne tło dębowych lasów, okrążających w pewném oddaleniu cały prawie horyzont, a oblewające go ze wszech stron jezioro, czyniło miejsce to niedostępném.

W tych to ponurych murach miała Barbara oczekiwać powrotu Augusta, lecz zaledwo tam stanęła, uczuła się mocno cierpiącą, a nawet życie jéj było zagrożone, co nie małéj nabawiło trwogi osoby, których opiece była powierzoną.

Tu rozpoczął się szereg jéj bolesnych doświadczeń. Cierpienia fizyczne, niewypowiedziana tęsknota i obawa o przyszłość, zatruły pięciomiesięczny pobyt Barbary w zamku dubińskim, częste jednak listy odbierane od króla, osładzały nieco te przykre chwile.

Przy schyłku roku wydarzył się w tymże zamku wypadek, który przeraził trwogą Barbarę. Gdy pewnego dnia smutniejsza niż kiedykolwiek siedziała w komnacie narożnéj baszty, z wytężonym na gościniec wzrokiem, azali nie ujrzy gońca z upragnioném pismem od ukochanego małżonka, dał się słyszéć łoskot zapadającéj się pod nogami Barbary posadzki, spieszny tylko ratunek przy niéj będącego brata i innych panów zdołał ją ocalić.

Tymczasem król August, znużony drogą w jesiennéj porze, zasłabł nieco i na jakiś czas przerwana była korrespondencya. A obok tego rozchodziły się po Litwie wieści rozgłaszane przez żonę Jana Hornostaja, podskarbiego litewskiego, jakoby młody król zrażony przeciwnościami ostygał w miłości ku żonie.

Doszły te wymyślone baśnie do samotnych Dubinek i jak gromem ugodziły w serce Barbary.

W tak ciężkim smutku szukała jedynie pociechy w modlitwie. Widzieć ją można było każdego rana, przed świtem, w ubogiéj szacie reguły Bernardyńskiéj, w kaplicy zamkowéj, błagającą Pana nad Pany aby jéj zesłał pociechę lub dał odwagę do zniesienia tak bolesnego ciosu. Następnie hojną ręką rozdawała jałmużnę licznym téj okolicy ubogim.

Wysłuchał Bóg błagalnego głosu strapionéj małżonki Augusta, nadeszły niebawem wieści o jego powrocie do Gedyminowego grodu, oraz o stałych i niezmiennych uczuciach dla Barbary, dla któréj nie jedną stoczył walkę z miłością i obowiązkami względem rodziców i narodu.

Dumna Bona, do żywego ugodzona w serce, osia-

dła w Gomolinie w pobliżu Piotrkowa i burzyła umysły przeciw synowi, panów na sejm zgromadzonych. Wzdrygała się ona na samą myśl o tajemnych miłostkach Augusta w Wilnie. Jakże jéj wyjawić zawarte związki?

Młody król chcąc przynieść ulgę i pociechę sercu, oraz zasięgnąć rady w dalszém postępowaniu, zwierzył się dwóm wielkich zasług mężom, byli to: Samuel Maciejowski biskup i Jan Tarnowski kasztelan krakowski.

Tymczasem Zygmunt Stary z każdym dniem upadający na siłach, dochodził do kresu swych przeznaczeń. Czyż mógł August wyjawieniem swéj tajemnicy, zatruć ostatki żywota ukochanego rodzica?

Nawet Bona i siostry uwiadomione o małżeństwie Augusta, utaiły go przed dogorywającym Zygmuntem i stłumiły w sercach smutek jaki ich uciskał.

Chytra i zalotna Włoszka, ugodzoną została własną swą bronią. Czyż nie ona miękością wychowania, rozwinęła w duszy syna usposobienie do romantycznych wrażeń?

Zakończył się nareszcie sejm w Piotrkowie. Zygmunt Stary wracał schorzały do Krakusowego grodu, gdzie miał wkrótce złamany wiekiem i trudami długiego panowania, spocząć w starożytnych grobach swych przodków.

Królowa Bona i księżniczki mocno strapione okolicznościami, ciągnęły również z dworem swoim za dogorywającym królem.

Tymczasem August po przepędzeniu zapust

u Piotra Kmity, marszałka wielkiego koronnego w Sandomierzu, spieszył ku Litwie, a spocząwszy trochę w Knyszynie, staje w drugiéj połowie postu na zamku Gedyminowym.

Zebrali się licznie panowie litewscy na powitanie młodego króla, a przestraszeni zbytnią przewagą Radziwiłłów, jęli go błagać o zerwanie tajemnych i niestosownych związków. Na czele niechętnych rodowi Barbary stali: wojewoda Hlebowicz i kasztelan wileński Grzegorz Wirszył Ostykowicz.

Satyry i paszkwile rozlepiane na murach zamku i dworów pańskich, usposabiały umysły do dalszego oporu.

Ugodzony w serce temi przeciwnościami August, a mając inne jeszcze ważne powody, nie mógł zaraz za powrotem do Wilna powitać ukochanéj Barbary, wysłał tylko gońca do zamku dubińskiego z własnoręcznym listem, czułemi wyrazy zachęcając do cierpliwości, nie wyjawiając jednak powodów. Smutne to było poselstwo dla Barbary. Tysiące trwożliwych myśli niepokoiło ją; ona co z takim utęsknieniem liczyła dnie i godziny, dziś tak bliska Augusta, a jednak wola jego przykuwała ją jeszcze do tych ponurych murów, gdzie tyle łez tęsknoty wylała, tyle bolesnych chwil spędziła.

Zawitał jednak wkrótce dzień błogi, dzień szczęśliwy, który położył tamę tak długiéj męczarni. Nadbiegł goniec z pismem, w którym August wzywał ukochaną małżonkę do niezwłocznego przybycia. Na tę wiadomość pobladłe lica Barbary zakwitły nadobnym rumieńcem, oczy zajaśniały życiem, a dłoń tamować musiała gwałtowne serca bicie, które

zaledwo znieść mogło taki ogrom szczęścia; to serce, co już tyle przecierpiało, tyle przebolało.

Opuścić te ponure mury, które niejako więzieniem dla niéj były; ujrzéć Augusta, usłyszéć głos jego tak czule i rzewnie do jéj przemawiający duszy, była to dla Barbary roskosz, jakiéj się już w zwątpieniu o swym losie spodziewać nie śmiała.

Zjechała ona niebawem do Wilna i stanęła w dworcu Radziwiłłowskim, ztąd dnia 17 kwietnia miała odbydź wjazd uroczysty na zamek królewski. Tam to zgromadzonym panom litewskim przybyły ksiądz Przerembski, proboszcz katedry krakowskiéj, oznajmił z woli młodego króla, smutny wypadek śmierci Zygmunta I.

August odprawiając radę senatu, dopóty ją przeciąga, aż mu o zbliżeniu Barbary znać nie dano. Wtenczas, powstawszy z miejsca oznajmuje naprzód senatorom, że co dotąd dla słusznych a nader ważnych przyczyn utaił, dziś wszystko im odkrywa. „Barbara Radziwiłłówna, rzekł, moją żoną jest, obrządkiem chrześcijańskim i w obliczu krewnych jéj, w małżeństwo mi oddana. Wiecie że żadna moc ludzka takiego związku prawnie między chrześcijanami zawartego rozerwać nie może.“

Po czém wyszedłszy do przysionka, u drzwi powitał małżonkę, wchodzącą do zamku w gronie przyjaźnych sobie panów. Obracając się znowu potém do rady senatu i wskazując na Barbarę, wzywał wszystkich aby odtąd: „Gdy ją za wolą Bożą z przedniejszego domu w Litwie i z zacnego ojca zrodzoną wziął za żonę, oddawano jéj cześć jako królowéj i pani.“

To powiedziawszy, Barbarę w świetnym orszaku jako małżonkę już swoją, publicznie do wewnętrznych pokojów zamku wprowadził, komnaty królowych na mieszkanie naznaczył, dwór oddzielny i urzędników zaraz mianował.

Stanisław Maciejowski, kasztelan lubelski, został młodéj królowéj ochmistrzem, a Jan Tarło podczaszym. Dodany został również Stanisław Dowojna, który późniéj zaszczycony był godnością wojewody połockiego.

Dzień ten pamiętny zakończyła wspaniała uczta.

Łatwo sobie wyobrazić jakie wrażenie na umyśle obecnych panów zrobiło to ogłoszenie. Tak było nieprzewidziane i nagłe, a powaga młodego króla obok wpływu domu Radziwiłłowskiego tak wielka, że najgłówniejsi nawet przeciwnicy jego, przyjęli tę wiadomość spokojnie.

Nowe rozstanie się z Augustem zatruło znów szczęście Barbary; w dziewięć dni już pozostała samotną na królewskim zamku.

Szukała młoda królowa osłody w zadowoleniu swéj dumy, lecz i tu doznała zawodu, poważne bowiem matrony litewskie, przywykłe odbierać od Barbary oznaki poszanowania, niechętnie skłaniały się do winnéj czołobitności, którą tylko młode oddawały panie.

Barbara Radziwiłłówna olśniona blaskiem korony, czuła się niewymownie tym dotkniętą. Nie dosyć niskie pokłony i cierpkie słówka niektórych, dochodziły aż do uszu króla w Krakowie, który częstemi listami, przepełnionemi czułą troskliwością, dodawał Barbarze odwagi do zniesienia cierpliwie wszelkich przykrości.

Tymczasem młody król dopełnia smutnych obowiązków w Krakowie. Poważny to był i rozczulający widok, kiedy okryty grubą żałobą, wśród mnogiego ludu, przystępował do zwłok ojca na katafalku w sali zamkowéj złożonych.

Przyjęła go matka z oznakami smutku i żałoby, w sercu kryjąc żal i niechęć.

Siostry, kochające brata leżały u nóg jego, z płaczem wzywając politowania i opieki w swojém osieroceniu.

Pogrzeb uroczysty naznacza August na dzień 26 lipca, zapraszając do Krakowa monarchów spowinowaconych z sobą, lub ościennemi państwy władających i sejm na 1 listopada w Piotrkowie ogłasza.

Wybuchły niesnaski między matką a synem z powodu małżeństwa w Litwie zawartego, w skutek czego Bona oddaliła się do Mazowsza, na którym posag swój oparty miała.

August pomyślał natychmiast o sprowadzeniu Barbary i własnoręczny napisał list do Wilna, który błogiém i nowém szczęściem napełnił jéj duszę.

W rok po tajemnych ślubach, w połowie września roku 1548 wypadł wyjazd Barbary do Polski. Otoczona licznym dworem stanęła w Łoszycach, pierwszém mieście koronném, gdzie ją powitał orszak dworski z dwustu koni złożony, pod przewodnictwem Floryana Zebrzydowskiego.

Pod Łukowem odbyło się uroczyste powitanie królowéj przez panów koronnych i wielu znakomitych pań, jako to: Annę Odrowążową, ostatnią z ksią-

żąt mazowieckich, i jej corkę Zofią. Panią wojewodzinę ruską Katarzynę z Tęczyńskich Firlejową. Wojewodzinę podolską, Annę z Dalejowa Kolanko Mielicką i wiele innych.

Cały ten orszak odprowadzał królowę do Radomia. Tam na ćwierć mili przed miastem spotkał Zygmunt August małżonkę. Na polu o dwieście sążni od drogi stał król. Rozesłane było czarne sukno lyońskie, królowéj kolebka podjechała z któréj wysiadłszy, szła ku królowi a król ku niéj i nastąpiło wzajemne powitanie.

Z pomiędzy obecnych jedni błogosławili, drudzy się urągali, a byli i tacy co źle wróżyli z czarnego koloru sukna.

W trzy tygodnie znów August zmuszony był opuścić Barbarę, udając się na sejm do Piotrkowa, gdzie go czekały srogie walki z narodem.

W Radomiu otoczona nowo utworzonym dworem, oczekiwała młoda królowa końca obrad sejmowych z trwogą i niecierpliwością. Zbliżała się chwila stanowcza, gdzie w obcych dla siebie stronach, nieznana od młodości, miała bydź sądzona z ostatnich postępków swoich, w obec prawie całego narodu. Delikatność uczuć jéj szlachetnéj duszy; mocno nad tém cierpiała.

Rozpoczął się sejm 1 listopada, a po pięciudniowych obradach, przystąpili posłowie z prośbą do króla o zerwanie pokątnego małżeństwa, na które najwięcéj powstawał Lupa Podlodowski najzaciętszy zwolennik stronnictwa Bony. A najwymowniéj przemówił w tym duchu Boratyński poseł ruski, a gdy wpadł w ton prośby, rzucili się wszyscy posłowie na

kolana, błagając króla ze łzami, aby wysłuchał życzeń narodu. Wzruszony August powstał, odkrył głowę i oznajmił że odkłada rzecz na dzień następny i do dalszego namysłu.

Gdy nazajutrz przybył do senatu i zasiadł na tronie, oznajmił iż nie może złamać wiary małżeńskiéj, co wyrzekłszy wyszedł z sali.

Zburzone umysły dopominały się uporczywie o unieważnienie zawartych ślubów, ztąd wielkie rozdwojenie między królem a narodem.

August niezachwiany ani upomnieniami ani prośbą, odpowiedział z godnością: „Nie mogę wiary i przysięgi raz danéj żonie łamać, wolę w tym raczéj Bogu być posłusznym niż ludziom. Co się stało, to się odstać nie może, dodał, a waszmościom przystało nie o to prosić, ażebym żonie wiarę złamał, ale raczéj o to, ażebym ją każdemu dochował. Przysiągłem żonie i nie odstąpię jéj póki mnie Pan Bóg na świecie zachowa. Milsza mi jest wiara moja, aniżeli wszystkie królestwa na świecie.“

To powiedziawszy, głęboko rozżalony, opuścił zgromadzenie.

Wtedy Jan Tęczyński wojewoda sandomiérski w zapamiętałém uniesieniu zawołał: że wolałby samego Solimana widzieć na zamku krakowskim, niż Barbarę królową polską. A arcybiskup gnieznieński Mikołaj Dzierzgowski, przyrzekł grzech Zygmunta Augusta popełniony złamaniem przysięgi, rozłożyć nieszkodliwie na wszystkie głowy królestwa.

Przeciwnicy małżeństwa królewskiego, nie mogąc przełamać uporu młodego pana, chcieli się uciec do

ostatniego jeszcze środka i zgodzić się już na zawarty związek pod warunkiem, że król przynajmniéj odstąpi od zamiaru koronowania małżonki. Zygmunt August przewidując ten wniosek, pisał do brata Barbary, do Radomia, aby mu zdanie swoje w tak ważnym przedmiocie przesłał. Mikołaj Radziwiłł odpowiedział królowi obszernym listem, w którym wyraził obawę o przyszły los potomstwa, gdyby królowa nie była koronowaną. August poszedł za tą radą i oparł się nowemu żądaniu panów sejmujących.

Sprawa ta jednak w zawieszeniu została, a sejm się rozszedł.

Barbara tymczasem między nadzieją i trwogą, wystawiona na najsprzeczniejszze walki duszy, smutne dni pędziła w zamku radomskim, gdzie jej nie odstępował ukochany jej brat, który ją pocieszał, jakoteż i dosyć częste listy jej królewskiego małżonka.

Nareszcie po trzechmiesięcznéj męczarni i trwodze, połączyła się Barbara z Augustem w Korczynie, gdzie miał miejsce zjazd królewskiéj pary.

Tam z sercem przepełnioném miłością i wdzięcznością za tyle poświęceń i niezłomną wiarę, witała uszczęśliwiona Barbara młodego króla.

Jakaż błoga musiała być chwila dla niéj, gdy ujrzała Augusta z tém przekonaniem, że żadna ludzka siła nie zdoła ją z nim rozłączyć i że wolno już jéj będzie z nim razem zawsze i wszędzie dni swe przepędzać, jako małżonce i królowéj.

Dnia 13 lutego Zygmunt August odbył z Barbarą uroczysty wjazd do stolicy wśród bicia dzwonów

i w gronie dostojnych pań i panów. Wszedłszy na górę zamkową, królewska para powitaną została przez duchowieństwo, a po ucałowaniu drzewa krzyża świętego i solenném Te Deum, weszli na zamek a Barbara zajęła mieszkanie w komnatach gdzie przebywały zwykle królowe.

Zaledwo tydzień przedłużył August swój pobyt w stolicy. Potrzebny był spoczynek dla skołatanego kilkomiesięcznemi trudami umysłu, a serce tęskniło do ustronia, gdzieby mogło daleko od wrzawy dworu i świata, kosztować słodyczy wzajemnych wynurzeń, a zarazem dla uniknienia ciągłych uroczystości w Krakowie, udał się król z małżonką do Niepołomic, swego myśliwskiego zamku, zkąd aż po zapustach miał wrócić do stolicy.

W téj to ustroni, oschły łzy Barbary, nadzieja błogiéj i świetnéj przyszłości rozpłomieniła jéj piękne oblicze, oko zajaśniało życiem, a dusza poiła się niewypowiedzianém szczęściem obok ukochanego Augusta, który tyle zrobił poświęceń, aby ją, małżonkę swego wyboru, posadzić obok siebie na tronie Jagiełłów.

August u celu swych życzeń, cieszy się szczęściem Barbary. Przełamał on wszystkie zapory, skruszył dumę możnych panów, wyniósł ją po nad wszystkie niewiasty, kwiatami usłał drogę jéj życia. Czyż ona nie jest szczęśliwą?

Wśród tych ziemskich roskoszy, Barbarę dręczy jakieś nieodgadnione przeczucie.

Cierpi fizycznie, lecz tai przed małżonkiem.

Serca przeciwników poruszone wdziękami i godnością obejścia młodéj królowéj, zaczęły się prze-

chylać na jéj stronę, i tę którą z taką zawziętością od tronu usunąć pragnęli, uznali nakoniec godną być towarzyszką ich króla i pana.

Najzaciętszy nieprzyjaciel Barbary Piotr Kmita, wojewoda krakowski, pierwszy przed nią ugiął kolana, wraz z małżonką jéj pokrewną, odwiédził i uprosił sobie zaszczyt podejmowania oboje królestwo na zamku swym w Wiśniczu, gdzie nadzwyczajny rozwinął przepych.

Za powrotem do Krakowa, ten spokój i pomyślność jakich Barbara zaczęła kosztować w codziennem pożyciu z Augustem, którego przywiązanie zdawało się wzrastać z każdą godziną, mieszały tylko małe kobiéce zatargi i nieporozumienia, z zawiści lub miłości własnéj pochodzące.

I tak, pani kasztelanowa Maciejowska, żona ochmistrza dworu, poważyła się nieraz dziwaczyć z królową, i ze śmieszną wyniosłością, względem niéj postępować. Pani Janowa Tarnowska kasztelanowa krakowska, namawiała rodziców ażeby córki swoje ze służby dworskiéj odbierali, i tém podobne czyniono jéj przykrości. Uskarzano się również na nieprzystępność królowéj, która po kilka, a nawet kilkanaście dni z komnat swoich nie wychodziła, na co się szczególniéj ochmistrz jéj dworu użalał, gdy nie wpuszczony, od drzwi odchodzić musiał. Zarzucano jéj także, że nie dosyć gorliwie wstawiała się do króla za proszącémi.

Odosobnienie się królowéj, mogło miéć źródło w niknącém jéj zdrowiu. Co do drugiego zarzutu, łatwo odgadnąć że nie śmiała, lub nie chciała popierać częstokroć niesłuszne wymagania. Zbyt krót-

kie było jéj panowanie, ażeby można z tych użaleń niektórych osób spółczesnych, posądzać ją o egoizm, lub oschłość serca.

Ku końcowi lipca, dotkliwy wypadek zamieszał spokojność króla i jego małżonki. Nagły pożar wybuchnął w południowéj części zamku, a że się to stało wśród dnia, patrzał na grożące gmachowi i katedrze płomienie, sam August z przelęknioną Barbarą. Spieszny ratunek ocalił od zupełnego zniszczenia starodawną siedzibę królów. Przerażenie to szkodliwie wpłynęło na zdrowie Barbary i dla tego udała się z całym dworem do Niepołomic, aby odetchnąć świeżém powietrzem pól i lasów.

Niespodziany napad Tatarów na prowincye u podnóża Karpat leżące, zmusił króla do zupełnego na ten raz zaniechania podróży, mającéj się odbyć w towarzystwie Barbary, którą August chciał również ukazać i w grodzie Gedymina, w całym blasku majestatu królewskiego. Tamto odbywały się podówczas zaślubiny trzeciéj córki kasztelanowéj wileńskiéj i z tego to powodu Mikołaj Radziwiłł zaraz po sejmie piotrkowskim, udał się do Wilna, aby być obecnym téj uroczystości. Siostrę Barbary oddawano w małżeństwo Kiszce, potomkowi jednéj z najpierwszych rodzin litewskich. Trzecia zaś córka Jerzego Radziwiłła Anna, poprzednio jeszcze poślubiona została księciu Holszańskiemu.

Z początkiem stycznia pani kasztelanowa wileńska, mocno na zdrowiu zapadać zaczęła. Częste listy Radziwiłła zawiadamiały króla o postępie choroby, który w swéj troskliwości słał rozkaz aby hojnie obdarzyć lekarza, któryby matkę Barbary do sił

przyprowadził i ubolewał, że dla odległości miejsca nie mógł biegłego z Krakowa posłać lekarza.

W marcu lepiéj się miała chora, i nadeszła ta radosna wieść do stolicy, a na wstawienie się Radziwiłła, posłał król lekarzowi prezentę na kanonią u ś. Michała w Płocku.

Umarła jednak wdowa po Jerzym Radziwille, na początku kwietnia roku 1550. Nie dał jéj Bóg doczekać koronacyi ukochanéj córki, lecz powołując ją wcześniéj do siebie, oszczędził jéj bolesnego widoku, któryby był zakrwawił jéj macierzyńskie serce, widoku śmierci Barbary.

Była to pełna zasług matrona, ona to niewątpliwie swym wpływem i radami, ochroniła Barbarę na niebezpiecznéj drodze miłości, i osłaniała jéj cnotę i spokojność skrzydłami opiekuńczego anioła, a późniéj zręcznem i trafném prowadzeniem rzeczy, przyczyniła się do ustalenia szczęścia i świetnego związku córki.

Tak smutne wieści z Wilna, postawiły Augusta w przykrém położeniu. Jak zawiadomić Barbarę o śmierci matki? aby niezaszkodzić jéj zdrowiu już i tak dosyć nadwątlonemu.

Ściśle jakiś czas zachowywana była tajemnica tego smutnego wypadku u dworu. Nakoniec, August z wielką ostrożnością jednego poranku, nim wyszedł z sypialnéj komnaty, dopełnił przykrego obowiązku i oznajmił śmierć matki Barbarze. Jaka była jéj boleść, ten łatwo pojmie, kto przez podobne przeszedł nieszczęście.

Barbara, grubą żałobą okryta, z pobladłém licem i smętném spojrzeniem, wzniecała litość i poszano-

wanie' tym więcéj że jéj własne zdrowie coraz widoczniéj niknąć zaczęło, czuła ona sama gasnące swe siły, lecz taiła cierpienia. Nie uszedł jednak baczności Augusta stan zatrważający małżonki, nie można jednak było odgadnąć prawdziwéj przyczyny słabości.

Z odmianą miejsca spodziewano się polepszenia i cieszono się nadzieją, gdy w miesiącu lutym twardość którą miała Barbara na boku, zaczęła nabrzmiéwać. Król kazał oprócz nadwornych wszystkich innych z miasta przywołać na radę lekarzy. Zgodzili się na operacyę, nie tając niebezpieczeństwa.

Stroskany August, w liście do podczaszego Radziwiłła, opisuje cierpienia siostry i prosi go, aby wyszukał na Litwie jaką babę guslarkę, i do Krakowa jak najśpieszniéj przysłał.

Duch owego czasu przypuszczał istnienie tajemniczych środków leczenia a August uciekał się do tych środków, nie poprzestając na biegłości sztuki lekarskiéj. Wiarę w gusła łatwo mu przebaczyć można, bo jeżeli nie zgadzają się zrozumem, sercu jednak zaszczyt przynoszą.

Wyprawił Radziwiłł niebawem guslarkę; była to jak się zdaje niejaka Budzikowa, słynąca w Wilnie z magii. Stanąwszy przed królem, wprowadzoną została do Barbary, lecz gdy ta czuła się lepiéj, odprawiono obdarzoną lekarkę do Wilna.

Tymczasem książe pruski i pomorski, lennicy korony polskiéj, przysłali swych posłów dla złożenia hołdu Zygmuntowi Augustowi, a Jan książe na Lignicy i książe na Cieszynie, potomkowie Piastów

na Szląsku zjechali osobiście. Zebrał się również cały senat w Krakowie, dokąd przybyli z Litwy bracia królowéj, zaszczyceni nowemi dostojeństwy. Brat rodzony jako wojewoda trocki, a stryjeczny jako kanclerz wielki litewski.

Z powodu hołdu miała się odbyć również i koronacya Barbary.

Dnia 9 grudnia arcybiskup gnieźnieński Dzierzgowski, w towarzystwie wszystkich prawie biskupów, oczekiwał w katedrze na Wawelu pary królewskiéj; ukazała się ona w oznaczonéj godzinie, otoczona dworem i licznym gronem senatorów. Piotr Kmita niósł laskę marszałkowską przed resztą niezliczonych panów, pań, mieszczan i ludu, odznaczali się przed wszystkiemi posłowie książąt lennych, i książęta szląscy. Na wspaniałém tronie, na przeciw wielkiego ołtarza zasiadła Barbara w bogatym stroju królewskim obok Augusta.

Po odbyciu nabożeństwa, prymas Dzierzgowski przystąpił do obrzędu koronacyi przy asystencyi biskupów i całego duchowieństwa katedralnego, i z największą uroczystością koronę na głowę Barbary włożył. Poczém nastąpiło hojne rozdawanie upominków, a nakoniec wspaniała uczta.

Nazajutrz odbiérał król na rynku krakowskim hołd książąt lennych, a Barbara z całym swym dworem przypatrywała się z okien pałacu Jordana Spytka. Była to ostatnia uroczystość publiczna, któréj jako królowa obecną była.

Odtąd cierpienia małżonki Augusta stawały się coraz dotkliwszemi, przeczuwała ona śmierć swoję bliską, a gdy jéj winszowano nowego dostojeństwa,

odpowiadała z łagodnym uśmiechem: „Do innéj mnie korony Pan Niebieski powoła! proście go tedy za mną, aby to ziemskie berło na palmę niebieską zamienił, a miłego męża mego w żalu po mnie utulił!“

Te bolesne wyrazy powtarzał w cichości i ze smutkiem dwór cały. Jeden tylko August usuwając wszelką myśl grożącego niebezpieczeństwa, używał w téj chwili prawdziwego szczęścia, które niestety! długo trwać nie mogło.

Styczeń i luty roku 1551 były ciągłém pasmem cierpień królowéj, nie mógł już dłużéj August łudzić się nadzieją i głęboki smutek zaległ w duszy jego. Lekarz krakowski, doktór Piotr, napróżno używał wszelkich środków jakie mu sztuka jego podawała. Ciągła gorączka trawiła Barbarę i w pierwszych dniach marca, stracono już wszelką nadzieję. Gdy te smutne wieści doszły do Wilna, Radziwiłł wojewoda trocki, pisał do siostry list pełen czułych i pociechą natchnionych wyrazów. Rozczuliły te dowody braterskiego przywiązania i do łez poruszyły królowę. Przywiódł on jéj na pamięć rodzinę, Litwę ten kraj luby, który zaraz po koronacyi odwiedzić miała.

Królowa Bona, widząc przerywający się wątek życia Barbary, przesłała z Warszawy na zamek krakowski solenne poselstwa, ofiarując młodéj królowéj przyjaźń i miłość, a to w nadziei odzyskania wpływu na umyśle syna, w razie śmierci Barbary.

W trzeci dzień świąt Wielkanocnych wśród grona pań i panów oraz całego dworu, mocno już ciepiąca Barbara przyjmowała z rąk mnicha pojednawcze

listy od królowéj Bony i córki jéj Zofii, który przytém miał ustną przemowę, na którą ochmistrz młodéj królowéj uprzejmie opowiedział. W trzy dni potém choroba przybrała obrot zatrważający, a febra z gorączką dokonywały dzieła zniszczenia.

Barbara zapragnęła odetchnąć wonném powietrzem leśném w Niepłomicach; w tym celu zbudowano obszerną karetę, mogącą pomieścić łoże i służbę choréj. Nie potrzebowała już tego Barbara, w dzień bowiem patrona Polski, wzmagające się cierpienia i mdłości, otrzegły o bliskim zgonie królowéj, a czując sama gasnące swe siły, prosiła o wczesne odprawienie mszy świętéj i oświadczyła chęć wyspowiadania się i przyjęcia świętych Sakramentów.

Skoro się odbyło Ostatnie pomazanie i po oddaleniu się obecnych dworzan, Barbara upraszała króla ażeby tak jak zawsze wspominała, nie w Krakowie lecz w Wilnie ją pogrzebał. Córa Litwy pragnęła przynajmniéj spocząć na swéj rodzinnéj ziemi, gdzie spędziła błogie lata młodości, gdzie piérwszy raz ujrzała Augusta.

Ten piękny kwiat, w tak urocze zdobny barwy, tak bujnie wzrosły nad brzegami Wilii, wiądł i usychał, a wkrótce martwy, bez barwy i woni, miał wrócić na ojczyste niwy.

W téj uroczystéj chwili, gdy duch Barbary miał się wznieść do niebios na skrzydłach aniołów, wyrzekła jeszcze kilka słów pociechy do rozpaczającego małżonka, a wzniosłszy pomroką śmierci już zamdlone spojrzenie, ukazała Augustowi nową swą ojczyznę, gdzie miała nadzieję z nim się kiedyś połączyć. Gasnącym już głosem błagała go aby żal

swój ukoił, drugą po niéj pojął małżonkę i tron obu narodów potomkowi ze krwi Jagiellońskiéj przekazał.

Obiecał rozczulony August, a ona mdlejącemi rękami za szyję go objąwszy, usta swe przycisnęła do ust jego i wzniosłszy oczy łzami zalane, dla ukochanego małżonka błogosławieństwa niebios wzywała.

W tym to ostatnim uściśnieniu, czysta dusza Barbary, wzniosła się ku nadziemskim sferom.

Było to w same południe, 8 maja 1551 roku, w 29 wiosnie życia Barbary.

Rzućmy zasłonę na serce takim ciosem ugodzone i przejdźmy do czynów Augusta, które dokładniéj i wymowniéj oddadzą tę niczém nieukojoną boleść.

U dworu tak jako i po całym kraju, smutne uczynił wrażenie, przedwczesny skon młodéj królowéj; wszyscy uznali jéj zasługi, a wielu nawet śmierć jéj w ciężkiéj opłakiwało żałobie. Lud prosty żałując pięknéj królowéj, przypisywał śmierć jéj otruciu przez Bonę.

Trzeciego dnia to jest 10 maja, odbyła się pierwsza uroczystość pogrzebu.

Zwłoki Barbary przyodziane w czarną atłasową szatę, złożono do wspaniałéj trumny. Zgasłe jéj wdzięki, zastąpiły godła dostojności królewskiéj, korona, jabłko i berło, a w martwych lecz zawsze pogodnych rysach, malowała się jéj wzniosła i cnotliwa dusza. A najzaciętsze wrogi Barbary, uznać nakoniec musieli, że godną była zająć miejsce obok Augusta na tronie.

Skoro się rozeszła wieść że król postanowił wywieść zwłoki Barbary do Wilna, powstał wielki ruch

MUZEUM NIEBORÓW

między szlachtą, wszyscy prawie żalem i skruchą zdjęci, pomnąc na wdzięki i cnoty zmarłéj, uczuli jakby wyrzut dla siebie i ubliżenie dla stolicy i krajów koronnych, to wywiezienie ciała królowéj do Litwy, a senatorowie i przedniejsi panowie, prosili żarliwie Augusta, aby w Krakowie w grobach królewskich na Wawelu Barbarę pochował. Lecz uważając wolę ukochanéj małżonki za świętą, August stał niezachwiany przy swoich zamiarach i wydawał rozkazy do tak smutnéj i długiéj podróży.

Dnia 25 maja odbył się uroczysty kondukt z zamku do kościoła katedralnego w obec króla, dworu, i rad koronnych. Tam, po solennych egzekwiach nad samym już wieczorem, zwłoki złożono z trumną do karety i nastąpiło uroczyste ich wywiezienie, z największą okazałością.

Piotr Kmita wojewoda krakowski i Jan Spytek Tarnowski, szli z obu stron wozu żałobnego, za którym postępował król, otoczony panami, radą i dworem, a liczne duchowieństwo poprzedzało ten smutny pochód. W pewnéj odległości za miastem, ci wszyscy którzy nie mieli towarzyszyć królowi, pożegnawszy go zwrócili się.

Trwała ta podróż blisko miesiąc, król nieodstępował na chwilę trumny, a przy wjeździe żałobnego orszaku do jakiego miasta lub sioła, z konia zsiadał i pieszo postępował. Żadna niepogoda, żadne przeszkody odwieść go od tego ani razu nie mogły.

Trumnę z ciałem składano na marach w kościele a proboszcz miejscowy i inni duchowni, zwykłe egzekwie odśpiewywali.

Czarnéj maści konie ciągnęły powóz żałobny,

a gdy dla mocnych upałów, też same znużenia wytrzymać nie mogły, król kazał zastępować innemi, kupując je chociażby za najwyższą cenę.

Około 20 czerwca zjechał król do Rudnik zamku myśliwskiego książąt litewskich, o cztéry mile od Wilna, tam go spotykał Radziwiłł wojewoda trocki, brat Barbary świeżo owdowiały po Katarzynie Tomickiéj, wojewodziance kaliskiéj, a za nim przybyli niektórzy panowie radni.

Dnia 23 czerwca odbył się wspaniały pogrzeb Barbary w Wilnie a zwłoki jéj złożone zostały w grobie kaplicy świętego Kazimierza, przy kościele katedralnym, obok pierwszéj żony Augusta.

Wkrótce potém znakomici rzeźbiarze z Włoch sprowadzeni, wznieśli w tymże samym kościele nagrobki z kosztownych marmurów. Jeden dla Barbary, drugi dla Elżbiety.

Pamięć Barbary nigdy nie wygasła w sercu Augusta, otaczał się jéj pamiątkami, czarny kolor zwykle nosił, a pokoje w zamku knyszyńskim gdzie zwykle przebywał, na znak żałoby kirem wybite były.

Podają nam dzieje, że słynny naówczas czarnoksiężnik Twardowski, na prośbę króla, przyrzekł mu ukazać Barbarę. Ujrzawszy ukochaną małżonkę zrywa się August aby ją uściskać, lecz Twardowski silnie go wstrzymuje, a cień tymczasem przechodzi i znika.

Pojął król zgodnie z wolą narodu trzecią żonę, siostrę rodzoną Elżbiety, lecz téj nie kochał a pamięć pięknéj Barbary, nigdy w sercu jego nie wygasła.

KONIEC.